

ANETA  
GRABOWSKA

# WIGILIJNE WYPADKI



ilustrował Kazimierz Wasilewski

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków



**S**tefania Stefanek siedziała wygodnie w bujanym fotelu, który pamiętał czasy tak dawne, że na świecie nie było jeszcze waszych dziadków, a pradziadków nazywano bajtlami. Dziergała kolejny sweterek dla misia, a może sukieneczkę, sama jeszcze nie wiedziała, gdzie poprowadzi ją bujna wyobraźnia, miała bowiem zwyczaj robienia na drutach z zamkniętymi oczami. W takich chwilach zastanawiała się, jak wyglądałby świat, gdyby ludzie mniej się oceniali, a więcej akceptowali siebie i innych. Dopiero kiedy podnosiła powieki, widziała, co tym razem stworzyły jej zwinne ręce, a były to czasem rzeczy zdumiewające. Jak na przykład wtedy, gdy okazało się, że wydziergała olbrzymi syreni ogon z mieniącą się włóczki. Na początku nie miała pomysłu, co z nim zrobić, ale wystarczyło kilka przeróbek i powstał wspaniały śpiwór, w którym zakopywała się w zimowe wieczory z kubkiem aromatycznej herbaty, wełną i drutami.

Gdyby ktoś spojrział z boku na Stefanię Stefanek, pomyślałby, że to pocziwa babunia, jedna z tych, które spotyka



się czasem w tradycyjnych domach. Ale to nie do końca prawda. Stefania Stefanek była babcią jak z bajki! Nikt nie wiedział, ile ma lat ani skąd pochodzi. I choć swoje małe mieszkanie na pewno urządziła bardzo przytulnie, to nie ma na świecie osoby, która potrafiłaby wskazać, gdzie się znajduje. Wydawało się raczej, że bywało to tu, to tam, zupełnie jak jego lokatorka, która udawała się zawsze do miejsc, gdzie jej potrzebowano. Ale najdziwniejsze było to, że w każdym z nich wszyscy zachowywali się tak, jakby doskonale ją znali.



– O! Na mnie już czas – powiedziała Stefania Stefanek, otwierając oczy. Spojrzała w dół i zobaczyła rozkoszną sukieneczkę, którą jakieś dziecko znajdzie pod choinką wraz z pluszowym misiem. – Została ostatnia falbanka, ale to musi poczekać – zawyrokowała.

Babunia wstała z fotela, dostojnym krokiem podeszła do drewnianego wieszaka, zastanawiała się przez chwilę nad kolorem płaszczyka i po chwili była gotowa do wyjścia. Otworzyła drzwi, przyjęła pozycję niczym do startu na olimpiadzie, trzy razy stuknęła obcasem w podłogę, a gdy wystartowała... nie dogoniłby jej najszybszy na świecie samochód. Tak właśnie podróżowała – przecież potrzebowano jej w różnych odległych od siebie zakątkach. Powiecie,